

zywa, jak to się wszystko w oczach realizuje! Stoimy nad wielką mapą plastyczną. Pociśnięcie jednego guziczka — na mapie zaczyna świecić złoty wąski pas, idący przez całą mapę.

— Nasza arterja Nord-Sud — część składowa wielkiego traktu morskiego, prowadzącego przez Warszawę od Bałtyku ku morzu Czarnemu...

Drugi guziczek — zaświeca się druga złota linja: ta krzyżuje się z arterją morską — arterja lądowa, wielka droga handlowa łącząca Zachód ze Wschodem przez Warszawę. Na jednym jej końcu ulica Grójecka — krakowska droga...

Trzeci guziczek: Na mapie zaczyna świecić błękitno szeroka wstęga od krańca do krańca: to Wisła już uregulowana z portami handlowymi na Żeraniu i w Gołędzinowie, z drugiej strony w Siekierkach.

Jeszcze jeden guzik: rozświetlają się plany przyszlých parków na przedmieściach, wyrastają drzewa. To częściowo już teraźniejszość, częściowo przyszłość — drzewa szybko rosną w górę, rozzielają się dzielnice Warszawy, dotąd zieleni pozbawione..

* * *

Muzyka przyszłości = niewątpliwie. Lecz koncert już się zaczął. Wspaniała rozbudowa stolicy, odsłaniająca równocześnie jej przeszłość i wiążąca ją organicznie z przyszłością, pod którą dziś kładzie się fundamenty, która ma być pomnikiem pamięci Marszałka Piłsudskiego — nie jest całkowicie marzeniem, ani tembardziej nie jest utopją. Pod tę teczę kładzie się już granity. A przede wszystkim jest już myśl ogarniająca tę całość. Są głowy, w których te poszczególne części myśli się zrodziły i rodzą — i jest głowa, a przede wszystkim wola, która chce tę całość ogarnąć, wziąć w ręce, nią pokierować i poprowadzić do realizacji. Od dwóch lat, według tego co słyszę. Warszawa ma prezydenta, który postawił sobie wielkie zadanie: odtworzyć piękno i wielkość Warszawy przeszłości i połączyć z nią piękno i wielkość Warszawy przyszłości. Po zwiedzeniu wystawy mam mieć

rozmowę z prezydentem Starzyńskim.

Widzi pan, przed wojną Warszawa żyła miastem, mogła się zająć sobą. Mogłaby, była dbać o siebie i gospodarzyć u siebie — ale przecie mieliśmy na karku zaborcę, który nas krepował, ograniczał na każdym kroku, rabował wreszcie. A i tak coś się robiło w mieście. Ale przyszła Polska — Warszawa została stolicą, obradował w niej Sejm, decydujący o przyszłości całego państwa.

Zagadnienia państwowe wysunęły się na pierwszy plan, czysto warszawskie odeszły na plan drugi.

A przy tem — i Warszawianie zostali w tej stolicy trochę przytłumieni. Niech pan nie wyraża zdziwienia — tak było. Przyszło przecież do Warszawy wiele ludzi z innych miast: ten z Kalisza, ten z Krakowa, tamten ze Lwowa, ten z Łodzi... O nie, panie redaktorze, nie chcę wcale powiedzieć, żeby to byli nieprzyjaciele Warszawy —

wac.

— A jak tu są sprawy czysto miejskie zaniedbane! Choćby to: Warszawa ma mnóstwo nieuregulowanych ulic, idących przez cudze grunta. No i teraz przychodzi kwestja przewłaszczenia — a tu już wychodzi na jaw przywiązanie Warszawian do swego miasta. Zwracając się do właścicieli tych gruntów, apeluję do ich sentymentu, do patriotyzmu warszawskiego: i co pan powie —

za trzy miliony złotych dostałem gruntu darmo dla miasta!

Inaczej nie dałbym rady, na ten cel mam pół miliona złotych rocznie w budżecie.

— A więc „warszawskość“ budzi się w Warszawiakach?

— Tak jest: to nie żart, choć pan pyta żartobliwie. W ciągu ostatnich lat kilkunastu pod względem patriotyzmu lokalnego była tu niejako gleba uspijona. Teraz ożywa i odżywa patriotyzm lokalny warszawski. Budzi się w synach uczucie tak żywe u ojców. Warszawianie na nowo zaczynają uczyć się kochać swoją przeszłość i myśleć o przyszłości swego miasta.

— Pan prezydent w tę przyszłość patrzy różowo?

— Nie tyle różowo, proszę pana, co z wiarą. Zrobimy wszystko co zaniedbano, odrobimy i nadrobimy. Mamy teraz świadomość tego, co nam brakuje i nauczyliśmy się hierarchji potrzeb Warszawy, według ich ważności oraz pilności.

Otóż co jest kardynalnym brakiem urbanistycznym Warszawy? Przedewszystkiem zaniedbanie warunków naturalnych, którem: są mówiąc krótko: woda i nierówności terenu. Warszawa przez jakiś czas jakby zapomniała, że leży nad rzeką, która może i powinna być jej ozdobą oraz żywotną arterją, wiążącą i łączącą, a nie dzielącą oba brzegi...

— Na to wpłynęła niezawodnie nierówność brzegów Wisły? — wtrącam. — Warszawski wysoki, praski niski, różnica przeszło 20 metrów, więc choćby budowa mostów związana z podwójnymi trudnościami i kosztami...

— Niewątpliwie tak jest — odpowiada prezydent Starzyński — ale teraz się to przezwycięży. Zasadniczem naszym hasłem jest teraz nawrót:

frontem ku Wiśle.

Buduje się granitowe bulwary, głęboko zapuszczane w dno rzeki: 9 metrów granitu, 1 i pół metra betonu. Te regulują Wisłę. Buduje się je tak, że bulwar dolny może jeszcze być zalany, górny (z piaskowca) nigdy, nawet przy najwyższym stanie wody. Oczywiście jest to robota na wielką skalę, ale posuwamy ją powoli. Zaczęliśmy budowę w ubiegłym roku od Zamku — zrobiło się 80 metrów bulwaru (metr kosztuje 2.500 zł), teraz buduje się 120 metrów, a więc mamy już 200. Bulwary będą szły aż do mostu Poniatowskiego.

— A więc Wisła stanie się centrum Warszawy?...

— Tak, to właśnie jest w planie. As tujemy wybrzeże pomiędzy mostem Kierbedzia i Poniatowskiego. Szeroka droga i jezdnia. Wyzyska się wszystkie wody, jakie są w Warszawie i pod Warszawą. Mało kto naprzykład, poza Warszawą, wie, że mamy tuż przy mieście

jezioro o dwóch kilometrach długości: jezioro Czerniakowskie.

Nie jest ono szerokie, ale głębokość dochodzi do 10 metrów. W planie „Warszawy przyszłości“ odegra i ono dużą rolę.

— A jakie wyzyskanie nierówności terenowych przewidują te plany?